

Wiesław Śladkowski

Dla Polski i Francji Maria Curie-Skłodowska w latach I wojny światowej

Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F, Historia 66/1, 67-77

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jak pisze Ewa Curie: „Maria czuje się rozdarta pomiędzy dwa obowiązki, które się wyłączają nawzajem. Waha się, tęsknota za krajem uderza w nią ze »zdwojoną siłą«³. Nie mogła jednak opuścić Francji i środowiska naukowego, w którym wyrosła i dokonała swych epokowych odkryć, i to w momencie, gdy ruszyła budowa Instytutu Radowego w Paryżu, którego była inicjatorką. W związku z tym zmuszona była odmówić prośbie rodaków. Wydelegowała jednak do Warszawy swoich dwóch najzdolniejszych asystentów: Jana Kazimierza Danysza i Ludwika Wartensteina, a w listopadzie 1913 roku przybyła sama do Warszawy, aby uczestniczyć w uroczystości otwarcia laboratorium do badań nad promieniotwórczością, i w wypełnionej po brzegi sali wygłosiła na ten temat wykład.

Studiując, a następnie pracując i żyjąc we Francji, zacieśniały się jej więzi z ludźmi i krajem, który stał się jej drugą ojczyzną. Pamiętając o pierwszej, identyfikowała się z tą drugą w sposób naturalny i szczery.

Kiedy wybuchła wojna, jej serce wypełniła troska zarówno o Polskę, jak i Francję.

Polskę zajęli Niemcy – pisała do córki Ireny, przebywającej wraz z młodszą Ewą na wakacjach w Bretanii. – Co zostanie tam po ich przejściu? Nic nie wiem co się dzieje z moją rodziną⁴.

Nie mogąc służyć nieszczęsnej mojej ojczyźnie, zwierzała się Paulowi Langevinowi, skąpanej we krwi po przeszło 100 latach cierpień, postanowiłam oddać wszystkie siły mojej ojczyźnie przybranej⁵.

Najważniejszym obowiązkiem każdego obywatela w owym czasie była pomoc krajowi, stwierdziła w autobiografii, dodając:

Ja sądziłam, że zrobię najlepiej obracając moją wiedzę na użytek społeczny⁶.

Dowiedziawszy się od wybitnego radiologa dr. Henri Bécłère'a o nieprzygotowaniu i ogromnych brakach dotyczących służby radiologicznej we francuskich szpitalach wojskowych, zarządzenie temu uznała za najwłaściwsze dlań „pole działania”. Zdawała sobie doskonale sprawę z tego, jak wielką rolę mogą odgrywać promienie X we właściwej lokalizacji pocisków i odłamków przed operacjami

³ E. Curie, *Maria Curie*, Warszawa 1997, s. 291.

⁴ *Ibid.*, s. 298.

⁵ S. Quinn, *Życie Marii Curie*, Warszawa 1997, s. 515.

⁶ M. Skłodowska-Curie, *Autobiografia*, Lublin 1990, s. 30.

chirurgicznymi rannych żołnierzy, których liczba w wyniku krwawych zmagañ rosta lawinowo. Do działania przystąpiła natychmiast.

W ciągu kilku godzin, pisze Ewa Curie, robi spis wszystkich aparatów rentgenowskich z wszystkich (włącznie z jej własnym oczywiście) laboratoriów Sorbony. Następnie idzie do składów i „rekwiruje” cały w ogóle sprzęt zdalny do użytku⁷.

Tak zaopatrzona, wspomina Maria Skłodowska w autobiografii, przystąpiłam w sierpniu i wrześniu 1914 r. do organizacji kilku stacji radiologicznych, których załoga została zapewniona dzięki personelowi ochotniczemu i moim wskazówkom. Stacje te oddały wielkie korzyści w czasie bitwy nad Marną⁸.

Wprawdzie uczona wspominała podczas swoich wykładów na Sorbonie o promieniach X, ale nie mając praktycznego doświadczenia w obsłudze aparatów rentgenowskich, przeszła szybki kurs anatomii i technik radiologicznych u dr. Bécclère'a w szpitalu Saint-Antoine i namówiła do tego samego swych kilku kolegów i znajomych z Sorbony: profesorów i inżynierów, którzy stanowili ów ochotniczy personel stacji. Zorientowała się rychło, iż sprawą najważniejszą w podjętej przez nią akcji jest szybkie dotarcie z aparaturą rentgenowską do przyfrontowych punktów szpitalnych, w których dokonywano gros operacji. Cała armia francuska dysponowała w tym czasie zaledwie jedną⁹ czy też dwiema¹⁰ mobilnymi jednostkami radiologicznymi. Aby zapełnić tę dotkliwą lukę, Maria z właściwą sobie energią przystąpiła do zorganizowania kolumny takich właśnie samochodów radiologicznych. W dziele tym zyskała wsparcie Francuskiego Czerwonego Krzyża oraz dotację pieniężną od Związku Kobiet Francuskich. Wystarczyło to na zakup niewielkiego samochodu dostawczego Renault i szybkie przerobienie go na coś w rodzaju ambulansu. Nazwany oficjalnie „samochodem E” nie miał z przodu drzwi, został pomalowany na regulaminowy szary kolor ze znakiem Czerwonego Krzyża i napisem na bokach Service Radiologique. Jego silnik napędzał prądnicę pozwalającą na uruchomienie aparatu rentgenowskiego, który wraz z innymi akcesoriami potrzebnymi do prześwietleń znajdował się w części załadunkowej samochodu. Drugi samochód na tego rodzaju pojazd ofiarował Marii architekt Ewald, a do przeznaczenia dla tych celów swych limuzyn ona sama namówiła markizę

⁷E. Curie, *op. cit.*, s. 299.

⁸M. Skłodowska-Curie, *op. cit.*, s. 31.

⁹D. Brian, *Rodzina Curie*, Warszawa 2006, s. 159.

¹⁰G. Pallardy, *La radiologie médicale pendant la première guerre mondiale*, [w:] *Les Rayons de la Vie 1895–1930. Institut Curie*, Paris 1998, s. 49.

de Ganay i księżniczkę Murat, zapewniając właścicielki, iż po wojnie odda im samochody, jeśli będą jeszcze zdadne do użytku¹¹. Najważniejsze, iż ten pierwszy z uruchomionych przez nią pojazdów rentgenowskich rozpoczął służbę już w sierpniu 1914 roku i, jeżdżąc od szpitala do szpitala, obsługiwał rannych z bitewnych pól nad Marną. Tempo realizacji pomysłu było więc imponujące.

Nie zabrakło ważnego głosu wybitnej uczoney w związku z głośnym echem, jakim odbił się nad Sekwaną manifest podpisany przez wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, głównodowodzącego wojskami rosyjskimi, wzywający Polaków do walki z Niemcami przy boku Rosji i zapowiadający zjednoczenie pod berłem cara trzech części Polski „swobodnej w swej wierze, języku i samorządzie”. Cała prawie prasa francuska w licznych artykułach, komentarzach i wypowiedziach wyolbrzymiała znaczenie zapowiedzianej w manifeście autonomii i nie szczędziła pochwał carowi Mikołajowi II, jako, jej zdaniem, rzeczywistemu twórcy proklamacji. W takim też tonie był utrzymany wstępny artykuł pt. *Rosja wskrzesza Polskę*, który ukazał się 17 sierpnia 1914 roku na łamach paryskiego „Le Temps”. Jednocześnie redakcja poprosiła o wypowiedź w tej kwestii Marię Curie-Skłodowską¹².

Uznała ona manifest za jedynie „pierwszy krok w kierunku rozwiązania kwestii tak doniosłej, jaką jest zjednoczenie Polski”, natomiast powiedziała to, o czym nie wspominały gazety francuskie, iż „Polacy którzy byli zawsze przyjaciółmi Francji i służyli jej pomocą, zwracają się do tego wielkiego kraju republikańskiego i demokratycznego z nadzieją ich wsparcia u potęg alianckich, aby odważyły się zapewnić Polsce wolność i niepodległość. Te właśnie dwa słowa – wolność i niepodległość – miały uświadomić czytelnikom francuskim, jakie są rzeczywiste dążenia i jej i wszystkich Polaków”¹³.

W dniu następnym, tj. 18 sierpnia, znalazła też czas, aby udać się w składzie kilkusobowej delegacji, złożonej ze znanych nad Sekwaną Polaków zaproszonych przez ambasadora Izwołskiego, do ambasady rosyjskiej. Na zapytanie gości polskich o manifest podpisany przez wielkiego księcia ambasador udzielał odpowiedzi mglistych i dwuznacznych, natomiast zapytany o przyszłość Galicji Wschodniej odpowiedział wyraźnie, iż zostanie przyłączona do Rosji. Wówczas wśród delegatów zaległa śmiertelna cisza, po czym pośpiesznie opuścili oni salony ambasady¹⁴.

¹¹ D. Brian, *op. cit.*, s. 160.

¹² S. Quinn, *op. cit.*, s. 519.

¹³ W. Śładkowski, *Wypowiedź Marii Curie-Skłodowskiej w paryskim „Le Temps” po ogłoszeniu manifestu wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza*, [w:] *Hereditas praeteriti. Additamenta archaeologica et historia dedicata Joanni Gurba Octogesimo Anno Nascendi*, red. H. Taras, A. Zakościelna, Lublin 2009, s. 535–537.

¹⁴ W. Śładkowski, *Opinia publiczna we Francji wobec sprawy polskiej w latach 1914–1918*, Wrocław 1976, s. 83.

Kiedy wśród emigracji polskiej we Francji doszło do polaryzacji stanowisk, Maria Curie-Skłodowska znalazła się wśród tych, którzy poparli linię Legionów Polskich i niepodległościowe dążenia Józefa Piłsudskiego.

Na co dzień pochłaniały ją bez reszty sprawy związane z organizacją służby radiologicznej na użytek armii. W swych wysiłkach uzyskała (oprócz poprzednio wspierających ją instytucji) wydatną pomoc ze strony powołanej przez wywodzącego się z kręgów Sorbony M. E. Lavissee'a organizacji Patronage de blessés, której uczyniono ją dyrektorem technicznym do spraw radiologii. Stowarzyszenie to dysponowało znacznymi funduszami, dzięki czemu, jak stwierdziła w autobiografii: „zmontowałam we własnym laboratorium i przekazałam armii 20 wozów radiologicznych”¹⁵ (inne źródła mówią o 18). Niezależnie od tych niewielkich różnic było to olbrzymie osiągnięcie, zważywszy na to, iż cała armia francuska ambulansów takich miała w lutym 1916 roku 42¹⁶. Dzięki inicjowanym przez nią i koordynowanym wspólnym wysiłkom organizacji, stowarzyszeń i dzięki prywatnym darom zorganizowanych zostało także około 200 stałych, nowych lub znacznie ulepszonych, ośrodków radiologicznych na obszarze działań armii francuskiej i belgijskiej oraz w innych rejonach kraju. Z niemałym trudem podczas tych działań przyszło jej też pokonywać różne przeszkody stawiane przez biurokrację wojskowej służby zdrowia i niektórych dowódców, niechętnych wprowadzaniu na przedfrontowych terytoriach przygotowanych przez nią pojazdów radiologicznych. Zostały one natychmiast zaakceptowane przez żołnierzy i w naturalny sposób otrzymały, miłe z pewnością dla ich twórczyni, miano *Les Petites Curies*.

Te wszystkie osiągnięcia o charakterze organizacyjnym i logistycznym, i co najważniejsze – natychmiast wprowadzane w życie oraz sprawdzające się w działaniu, świadczące o wielkości umysłu uczzonej, pracującej w jakże trudnych warunkach wojennych i w nowej dla siebie dziedzinie, nie zaspokoili aktywnej natury Marii Curie-Skłodowskiej. Poczynając od 1 listopada 1914 roku, rozpoczęła osobistą służbę na jednym z owych „Małych Curie”.

Telegram, dzwonek telefonu zawiadamia ją, opisuje barwnie Ewa Curie, że któryś z polowych szpitali potrzebuje na gwałt aparatu rentgenowskiego. Szybko sprawdzwszy, czy instalacje i dynamo są w porządku, poleciwszy szoferowi zaopatrzyć się w benzynę, pani Curie biegnie do domu, kładzie ciemny płaszcz, miękkie okrągły kapelusik, który od dawna stracił kształt i barwę, zabiera bagaże i starą torbę z żółtej skóry, popękana i obdartą. Siada obok szofera na miejscu wystawionym na wszystkie wiatry i deszcze i już dzielny

¹⁵ M. Skłodowska-Curie, *op. cit.*, s. 31.

¹⁶ G. Pallardy, *op. cit.*, s. 49.

samochodzik rusza, jak może najprędzej (niestety nie przekraczając nigdy skromnej „pięćdziesiątki”) w stronę Amiens, Verdun, Ypres¹⁷.

Sama Skłodowska kierunki tych wyjazdów odtwarza szczegółowo:

Odwiedziłam kilkakrotnie stacje ambulansowe armii północnych i okręgu belgijskiego w Amiens, Calais, Dunkierce, Furnes i Poperinghe. Jeździłam też do Verdun, Nancy, Lunéville, Belfortu, Compiègne i Villers-Cotterets¹⁸.

Wszystkie z wymienionych nazw to miejsca, obok których w różnych fazach zmagania toczyły się długotrwałe i krwawe boje. Wszędzie tam, gdzie było trzeba, szybko przygotowywała sprzęt radiologiczny i przystępowała do prześwietlenia rannych.

Nigdy nie zapomnę straszliwego wrażenia, pisała w autobiografii, jakie odczuwałam na widok takiego pogromu ludzkiego życia i zdrowia. Aby znienawidzić samą ideę wojny, dość jest raz zobaczyć, co ja widziałam tylekroć przez owe lata – mężczyzn i chłopców przynoszonych do frontowych ambulansów w mieszaninie błota i krwi. Wielu z nich skazanych na rychłą śmierć, wielu innych na całe miesiące bólu i cierpień¹⁹.

Podróżowanie wozem radiologicznym i przebywanie w rejonie przyfrontowym w huku działań i podczas nalotów samolotowych było niebezpieczne, ale nie zważała na to. Bardziej dlań dotkliwe były rozliczne codzienne kłopoty:

[...] trzeba było, wspomina, wynajdywać schronienie dla wozu, szukać mieszkania dla pracowników i zdobywać części samochodowe. Ponieważ brakowało szoferów, nauczyłam się prowadzić auto i jeździłam sama, jeśli było to konieczne²⁰.

W wielu moich wyprawach towarzyszyła mi starsza córka Irena, która miała wówczas 17 lat, skończyła już szkołę średnią i zaczynała wyższe studia na Sorbonie. Ponieważ pragnęła bardzo stać się pożyteczna, skończyła kurs pielęgniarstwa i radiologii, starała się pomagać mi jak najgorliwiej we wszystkich okolicznościach. Pracowała w ambulansach na froncie między Furnes a Ypres oraz w Amiens, otrzymując od zwierzchników świadectwo rzetelnej pracy, a po ukończeniu wojny medal²¹.

¹⁷ E. Curie, *op. cit.*, s. 303–304.

¹⁸ M. Skłodowska-Curie, *op. cit.*, s. 32.

¹⁹ *Ibid.*, s. 33.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ *Ibid.*, s. 32.



Ryc. 7. Maria Skłodowska-Curie i Piotr Curie z córką Ireną (1904).
Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 37-1867-1

Wobec pogłębiającego się wraz z upływem wojennych miesięcy braku kadr technicznych obsługujących aparaturę radiologiczną Maria Curie-Skłodowska zaproponowała, aby do funkcji tych przygotować kobiety. Z jej inicjatywy został utworzony w roku 1916 w nowo otwartej Szkole Pielęgniarek przy szpitalu im. Edyty Cavell oddział radiologiczny, w ramach którego skierowano na prowadzone w Instytucie Radowym kursy ogółem 150 pielęgniarek. Jedną z wykładowczyń była 18-letnia wówczas Irena Curie.

Nasze absolwentki, stwierdziła Maria, po pewnym czasie stały się doskonałymi pracownikami, prawdziwie cenionymi przez Wydział Zdrowia. W zasadzie przeznaczono je do pomocy lekarzom, okazało się jednak, że wiele z nich było zdolnych do pracy niezależnej²².

Maria Curie-Skłodowska dostarczała też do szpitali rurki i ampułki z otrzymywanej w Instytucie Radowym i przygotowywanej przez nią emanacji radu, którą leczono rannych i chorych. Przewoziła je zwykle w wielkim pudle po kapeluszach. Widok tego pudła wśród bagaży wzbudzał uśmiech i zdziwienie patrzących na jej stary i zniszczony kapelusik, jaki nosiła, również opisany przez jej córkę Ewę²³.

Jak wygląda bilans przedstawionych tu dokonań uczonej w dziedzinie francuskiej radiologii czasu wojny? W dokładnym, statystycznym wymiarze znany jest w odniesieniu do pierwszego pojazdu „E”. Jego aparatem rentgenowskim zostało prześwietlonych 944 rannych żołnierzy²⁴. Orientacyjnie natomiast biografowie przyjmują, iż we wszystkich, w liczbie 200, zorganizowanych przez Marię szpitalnych salach rentgenowskich i w 18 czy 20 ruchomych punktach dokonano ogółem przeszło milion prześwietleń, co mogło uratować życie tysięcy ludzi.

Jej skuteczna działalność, napisał po latach cytowany tu francuski autor, oświetlający fachowo te kwestie, mobilizowała dobrą wolę i powszechną szlachetność²⁵.

Dla samej Marii Curie-Skłodowskiej jej wojenne lata w służbie Francji były ważnym rozdziałem życia. Ich opisowi utrzymanemu w suchym, sprawozdawczym stylu, poświęciła około 5 stron, w liczącej niespełna 40 stron autobiografii. Szerzej, z pozycji uczonej na kwestie te spojrzała w napisanej przez siebie książce o roli rentgenologii podczas wojny, uwypuklając postępy, jakie wówczas zostały poczynione w tej dziedzinie wiedzy.

Maria Curie-Skłodowska była także, podobnie jak w pierwszych miesiącach wojny, widoczna w niektórych działaniach podzielonej już na dwie zasadnicze (jak w kraju) orientacje polityczne kolonii polskiej w Paryżu. Należała ona do luźno zorganizowanej i nielicznej, lecz wpływowej Grupy Polskich Demokratów, a nawet jej przewodziła. Wśród jej członków znajdowali się uczeni polscy: Jan Danysz i Józef Joteyko, a ze starej emigracji znany powszechnie dr Henryk Gierszyński. Grupa ta weszła w skład Zjednoczenia Organizacji Demokratycznych Polskich, wśród których główną rolę odgrywał kierowany przez dr. Bolesława Motza Komitet Wolnej

²² *Ibid.*, s. 34.

²³ G. Pallardy, *op. cit.* s. 51.

²⁴ R. Reid, *Maria Curie derrière la légende*, Paris 1979, s. 244.

²⁵ G. Pallardy, *op. cit.*, s. 51.

Polski. Obóz ten zdecydowanie popierał linię polityczną Józefa Piłsudskiego. Na gruncie paryskim przeciwstawił się w maju 1917 roku planom utworzenia armii polskiej we Francji. Na czele wyłonionej z tych kół delegacji stanął Motz, a „prowadziła” ją do Ministerstwa Wojny Maria Curie-Skłodowska. Ministrem był bowiem wówczas Paul Painlevé, znakomity matematyk, jej kolega z Sorbony. Nie było go w urzędzie, a zastępujący go dyrektor pokazał Motzowi gotowy już projekt dekretu prezydenta Raymonda Poincaré’go powołujący Armię Polską, który został ogłoszony 4 czerwca 1917 roku. Ci, którzy przeciwstawili się jej utworzeniu, stali się obiektem zainteresowania Służby Wywiadowczej i Bezpieczeństwa Narodowego paryskiej Prefektury Policji. W jednej z napływających do tych instytucji informacji stwierdzono, iż opozycyjna wobec Armii Polskiej i rekrutacji do niej grupa Polaków penetruje wiele paryskich środowisk, a jej wpływy sięgają aż do Ministerstwa Wojny, gdzie „ich protest został wsparty przez panią Curie-Skłodowską, która użyczyła im pomocy dzięki swym stosunkom”. Wydaje się, iż autor miał na myśli wcześniejszy epizod dotyczący uczestnictwa noblistki we wspomnianej już delegacji²⁶. Stanowisko, jakie wówczas zajęła wraz z częścią emigracji, wynikało z obaw, iż w odpowiedzi na utworzenie armii polskiej we Francji Niemcy mogą zmusić Polaków w Królestwie do obowiązkowej służby wojskowej w ich szeregach, co doprowadziłoby do walki bratobójczej.

Kiedy w lutym 1918 roku powstała, przeciwstawiając się Komitetowi Narodowemu Polskiemu kierowanemu przez Romana Dmowskiego, Rada Obywatelska Kolonii Polskiej we Francji, zrzeszająca 29 towarzystw, organizacji i instytucji emigracyjnych, a wśród nich znalazła się także Grupa polskich Demokratów, Maria Curie-Skłodowska została przewodniczącą komisji rewizyjnej tego ciała. Wreszcie widzimy ją 4 stycznia 1919 roku witającą na dworcu lionńskim oficjalną delegację Naczelnika Państwa Polskiego, na czele której stał jej szwagier dr Kazimierz Dłuski. Była też wśród tych, którzy starali się ułatwić wysłannikom Piłsudskiego nawiązanie kontaktów z prasą paryską i francuskimi czynnikami rządowymi.

Przypomniane tutaj dokonania Marii Curie-Skłodowskiej i jej postawa w latach I wojny utrwaliły na zawsze wielkość jej człowieczego wizerunku zarówno nad Wisłą, jak i Sekwaną.

²⁶ W. Śładkowski, *Agitacja przeciwko armii polskiej we Francji w świetle akt policji francuskiej*, [w:] *Ojczyzna i wolność. Prace ofiarowane Profesorowi Janowi Ziółkowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Lublin 2000, s. 449, 455.

RÉSUMÉ

L'auteur décrit l'activité de Marie Curie-Skłodowska pendant les quatre dures années de la guerre 1914–1918. D'une part il nous a montré la grande action de Mme Curie qui a commencé d'utiliser pratiquement les rayons X sur les champs de batailles. C'est elle qui a initié l'installation de services radiologiques au front militaire. Grâce aux voitures radiologiques, nommées les "petites Curie", on a pu faire centaines d'exams radiologiques en France, ainsi qu'en Belgique. Mme Curie avec sa fille – Irène ont parcouru avec son propre "petite Curie" les places touchées par la tragédie humaine.

Pendant la guerre M. Curie-Skłodowska s'est engagée à la cause polonaise. Elle a favorisé la ligne politique de Józef Piłsudski et elle soutenait les démocrates polonais qui vivaient en France.

ANNALES
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA
LUBLIN — POLONIA

VOL. LXVI, z. 1

SECTIO F

2011

MAŁGORZATA NOSSOWSKA

Instytut Historii UMCS

Blaski i cienie popularności
(Prasa paryska o Marii Skłodowskiej-Curie)

Les splendeurs et les ombres de la célébrité
(Marie Curie-Skłodowska dans la presse parisienne)

Kiedy dwudziestoczteroletnia Maria Skłodowska znalazła się jesienią 1891 roku w Paryżu, rozpoczynając wreszcie wymarzone studia, wkroczyła również na drogę, której nieodłączną częścią stała się wkrótce rozpoznawalność. Niekiedy atencja, czasami wrogość, ale przez znaczną część życia – nieanonimowość. Początkowo niepostrzeżenie, później coraz bardziej intensywnie życie i praca Marii Skłodowskiej wykraczały poza ramy prywatności; o kilku wybranych aspektach tego zjawiska mówi ten tekst.

Dwie, jak się wydaje, były zasadnicze przyczyny zainteresowania osobą Marii Skłodowskiej-Curie. Jedna związana z nią samą, druga z przemianami kulturowymi zachodzącymi w drugiej połowie XIX wieku, a ściślej z rozkwitem pierwszego masowego medium – prasy popularnej. W chwili, w której Maria Skłodowska przyjechała do Paryża, to stosunkowo świeże, choć nie całkiem nowe zjawisko, jakim była obecność prasy wielkonakładowej w przestrzeni kulturowej Francji, już zdobyło sobie własne i ważne miejsce w życiu społecznym. To jedyne naprawdę masowe w tym okresie medium, docierające do milionów odbiorców, kształtowało ich wyobrażenie o świecie, wiedzę o nim, kreowało pozytywne i negatywne wzorce, dobrych i złych bohaterów zbiorowej wyobraźni, odbijało potrzeby i zainteresowania czytelników, jednocześnie kształtowało je charakterem, tematyką i częstotliwością pojawiania się na swoich łamach określonych problemów.